




ANNA GAWRYŚ-MAZURKIEWICZ

 <https://orcid.org/0000-0002-0348-1554>Uniwersytet Śląski w Katowicach
Katowice

Ekonomia niedoboru na nieludzkiej ziemi. O wspomnieniach polskich zesłańców z lat czterdziestych XX wieku do Kazachstanu

Shortage economy in an inhuman land. Memories of Polish exiles to
Kazakhstan from the 1940s

Abstract: The paper discusses the issues of a particular type of economic exchange that emerged in the Soviet Kazakhstan of the 1940s, showing different aspects of this exchange, its bases and values, its units and circulations. These aspects are shown using the example of memories of Poles forcibly deported to Kazakhstan in the years 1939–1941. The introduction of a totalitarian system, in its unique, brutal, Stalinist form, in areas inhabited by Kazakhs nomads, now mixed with waves of forcibly displaced persons, caused an unprecedented dysfunction of social life, affecting all participants of the economic exchange, including the Polish exiles there. To describe this situation, I used two mutually complementary theoretical constructs: the deliberations of Janos Kornai (shortage economy) and of Pierre Bourdieu (cultural capital). The text reflects on other than pecuniary and non-monetary means of payment in an “inhuman land”.

Keywords: deportation, Kazakhstan, economics, exchange

W niniejszym artykule poruszam dwie dopełniające się kwestie. Po pierwsze, opisuję doświadczenie opresyjności systemu sowieckiego, które stało się udziałem Polaków oraz – szerzej – obywateli II Rzeczypospolitej znajdujących się na terytorium zajęтым przez Związek Radziecki po 17 września 1939 roku. Po drugie, omawiam zagadnienie ekonomii niedoboru w jej najbardziej spektakularnym i dotkliwym wydaniu – w Rosji Sowieckiej w czasach II wojny światowej. Przywołuję serię wspomnień zesłańców na kazachski step, których komunistyczna ekonomia niedoboru postawiła wobec bezpośredniego zagrożenia życia i zachwiała głębokimi podstawami ich eg-

zystencji ze szczególnym uwzględnieniem konieczności przewartościowania postaw moralnych i etycznych. Parafrazując sformułowanie (i tytuł książki) Józefa Czapskiego, chodzi mi o doświadczenie specyficznej ekonomii panującej na „niehumanitarnej ziemi”, a wręcz o to, jak zasadnicze znaczenie ma właśnie ekonomia w procesie odzierania jednostki ludzkiej z człowieczeństwa. W sensie teoretycznym moje rozważania są ugruntowane przez dwa interferujące pojęcia: 1. *ekonomia niedoboru* wypracowana przez Janosa Kornaia na potrzeby analizy gospodarki socjalistycznej; 2. *kapitał kulturowy* wprowadzony przez francuskiego socjologa Pierre’a Bourdieu.

Maria Łęczycka, wywieziona do Kazachstanu w drugiej z czterech wielkich deportacji 1940 roku, zamieszkała w kolchozie *Krasnaja Zwięzda*. Kiedy zbliżała się jej pierwsza kazachska zima, została zmuszona do wyciągnięcia z walizki najcenniejszej rzeczy, którą posiadała – granatowego garnituru męża. Udała się z nim w stronę domu dyrektora szkoły. Mężczyzna okazał się równie wielkim entuzjastą Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, co polskiej welny „setki”. Po dłuższych pertraktacjach, kłótni oraz obietnicy poszerzenia przyciasnych spodni doszło do transakcji. Garnitur został wymieniony na trzy pudy mąki, pięć wiader kartofli, dwadzieścia główek kapusty, wiadro jagieł, dwadzieścia litrów mleka i dwieście rubli. I pewnie na tym ta wymiana by się skończyła, gdyby nie ludzkie gadanie i w końcu donos, który przypieczętował los dyrektora. Wkrótce w chacie Łęczyckiej pojawił się milicjant. Odkryto, że ruble dyrektor pożyczył ze szkolnej kasy. Potrójna wina – bezprawny handel wymienny, kradzież pieniędzy i kupno zachodnich ubrań – mogła skutkować tylko jednym: odebrano mu legitymację partyjną, a niedługo po tym został aresztowany.

Łęczycka opowiada, że wróciła do domu byłego dyrektora, by spełnić obietnicę poszerzenia spodni, czyli ostatnią część kontraktu. Spotkała się jednak z odmową: „– W tiur’mie Wołodia na pewno schudnie. (...) Gdy wróci, spodnie będą w sam raz” (Łęczycka 1989, 68). Kwota, którą dyrektor zapłacił w czasie wymiany, była ceną jego własnej wolności. Mimo to transakcja i tak okazała się sukcesem, bo – jak dodała na koniec spotkania z Łęczycką jego żona: „– *Tiur’ma – tiur’moj! Dasza boli!* Ale trudno! Rok przejdzie szybko! *A kostium zagranicznyj ostanietsa?*” (Łęczycka 1989, 68).

W 1939 roku Armia Radziecka wkroczyła na wschodnie ziemie II Rzeczypospolitej. Antypolska polityka Stalina, oficjalnie mająca na celu przekształcenie i rozbięcie zastanych struktur społecznych, w pierwszej fali polegającej na usunięciu z życia społecznego tych zakwalifikowanych jako „element politycznie podejrzany” (Kijas 1993, 57). Trafili oni do aresztów i wię-

zień. Po internowaniach i zatrzymaniach nastąpiły masowe deportacje ludności, które objęły kolejno wszystkie środowiska polskie – począwszy od osób „społecznie niebezpiecznych” przez rodziny wojskowych, lekarzy, nauczycieli po zwykłych szarych ludzi. Do Kazachstanu w latach 1940–41 zostały wywiezione dziesiątki tysięcy Polaków¹. Cztery wielkie operacje deportacyjne gwałtownie wtargnęły w życiorysy zamieszkujących na okupowanych ziemiach Polaków. Siłą zostali rozmieszczeni tam, gdzie względy klimatyczne i geograficzne nie przyciągały chętnych do pracy: Rosja Europejska, Kazachstan i Syberia stały się ich nowym przymusowym domem (Kuczyński 1997, 51–52). W ich życie wkroczyła nowa administracja, kultura, język, a także ekonomia socjalizmu. Zabrali ze sobą wszystko, co mogli unieść: wartościowe przedmioty, pamiątki rodzinne, ubrania, jedzenie. I od tego momentu właśnie te rzeczy miały stać się zasadniczym kapitałem polskich rodzin.

Rubel

Przesiedleni Polacy trafiali do kazachskich kolchozów i sowchozów. Do tych pierwszych nie mogli oficjalnie wstępować, posiadali status pracowników najemnych. W konsekwencji nie mieli prawa pobierać wynagrodzenia w naturze. W sowchozach przysługiwała im zarówno zapłata pieniężna, jak i świadczenia rzeczowe (Ciesielski 1997, 130). Wynagrodzenie dzienne różniło się w zależności od tego, który okres wieloletniej zsyłki weźmiemy pod uwagę oraz od miejsca zatrudnienia i obwodu administracyjnego, do którego trafił zesłaniec. Zarówno w kolchozach, jak i w sowchozach zapłata wynosiła średnio ok. 2 ruble dziennie (choć można przeczytać o 70 kopiejkach miesięcznie, Watowa 1984, 46). Wynagradzano i placono w radzieckich rublach, od 1922 roku oficjalnej walucie Związku Radzieckiego. W związku z tym, że Polacy nie mieli prawa przemieszczania się, istniały specjalne sklepy, w których zesłańcy – przynajmniej teoretycznie – mieli prawo zaopatrzyć się w najpotrzebniejsze produkty. Teoretycznie, bo przede wszystkim nie mogli sobie na to pozwolić – świadczy o tym (oprócz wielu wydanych

¹ Szacunki na temat liczby deportowanych do Kazachstanu Polaków są wciąż rozbieżne i stanowią temat dyskusji uczonych i historyków. Na podstawie archiwów sowieckich i statystyk dotyczących późniejszej repatriacji można przypuszczać, że było to ponad 330 tysięcy obywateli Polskich. Część badaczy uważa, że liczba ta mogła sięgać nawet miliona. Por. Kuśnierz 1949, 191 i *Tematyczny zarys dziejów zesłańców do Rosji Związku Radzieckiego (XVII–XX w.)*.

wspomnień) cennik zamieszczony w sprawozdaniu Andrzeja Powierzy, attaché Ambasady RP, a także badania historyków:

W sklepach dla zesłańców obowiązywały ceny państwowe; 1 kg pęczaku kosztował 5 rb, margaryny 18 rb, cukru – do 10 rb, zupy – do 2 rb, ryby suszonej – 4 rb (Ciesielski, Hryciuk 1997, 87).

Za kilogram masła trzeba było zapłacić w lutym 1942 roku od 200 do 300 rubli, za kg ryżu – 25 rb, pud mąki (16,38 kg) kosztował około 400 rb (Dobroński 2008, 42).

Skoro w miesiącu jest średnio 27 dni roboczych (po odjęciu niedziel), a za każdy z nich pracujący otrzymałby kwotę 2 rubli, to miesięcznie uzyskalby w sumie 54 ruble, za które mógłby kupić 1 kg mąki, 1 kg pęczaku, kilogram cukru i dwie suszone ryby. Taki przydział, nawet jeśli zesłaniec dostawałby posiłek w pracy, wydaje się co najmniej niedostateczny. Dodajmy, że praca, którą wykonywali zesłani, zdecydowanie przekraczała ich możliwości fizyczne – zwykle było to kilkanaście godzin spędzonych przy wyrabianiu cegieł, noszeniu wody, wysiłku w polu czy przy wycinie drzew. Te teoretyczne dywagacje nie mają jednak przełożenia na rzeczywistość – pracujący w kazachskich gospodarstwach w najlepszym wypadku dostawali swoją wypłatę nieregularnie, a najczęściej nie otrzymywali jej wcale – wystarczyło, że nie wyrobili katorżniczej normy, o co nie było trudno.

Kolejny problem wynikający z niewydolności systemu polegał na tym, że – jak wspomina Ola Watowa – „w jedynym sklepiku nie było nic poza zarzewiałymi gwoździemi” (Watowa 1984, 38). Ruble więc na nic się przydały w zderzeniu z pustymi półkami sklepików, w gospodarce niedoboru, w której „Raboty mnogo! Tolko Boga niet! Czorta niet! I towara niet!” (Łęczycza 1989, 34).

„Rubaszki”

Towar na półkach był zatem jeszcze większą rzadkością niż ruble w kieszeni. Skazani na pracę ponad siły, zgłodzeni Polacy (podobnie jak pozostali kolchoźnicy) szukali innych sposobów zdobywania pożywienia. Na pobliskim bazarze znajdowali produkty, które na co dzień były niemożliwe do zdobycia w oficjalnym sklepie dla zesłańców. Jednak i tutaj, na bazarze, za-

robiony² rubel nie na wiele się zdawał, jego realna wartość była znikoma. Według badań przeprowadzonych przez Stanisława Ciesielskiego „na tzw. wolnym rynku za pieniądze nie sprzedawano żadnego pożywienia, a wówczas jedynym wyjściem była wymiana” (Ciesielski, Hryciuk 1997, 87). I mimo że we wspomnieniach Polaków wielokrotnie pojawiają się transakcje dokonywane i w przedmiotach, i w rublach (najczęściej jednocześnie, a pieniądze były często jedynie dodatkiem do głównej „zapłaty”), to z pewnością w przedmiotach zabranych z Polski zesłańcy odkrywali ogromne skarby, bezprawną walutę, za którą mogli kupić niedostępne towary, a w sprzyjających okolicznościach – nawet upragniony chleb. Ola Watowa, żona lewicowego pisarza Aleksandra Wata, która trafiła do sowchozu w drugiej (kwietniowej) deportacji, wspomina: „Jakim wielkim majątkiem okazała się moja garderoba, rzeczy Aleksandra, a także jego siostry i szwagra (...). Te rzeczy, dzięki radzie litościwego sowieckiego żołnierza, uratowały nas prawdopodobnie od śmierci głodowej” (Watowa 1984, 47).

Rzeczywiście, rzeczy zabrane z domu, które dla Polaków miały przede wszystkim wartość sentymentalną, dla Kazachów okazały się przedmiotem zainteresowania i pożądania. Nowe wzory, materiały – wspomnijmy choćby nieszczęsną wełnę „setkę” – czy niedostępne i budzące podziw kroje ubrań, co ważniejsze przedstawiały dużą wartość materialną. Bezprawna, niekontrolowana przez państwo wymiana okazała się skutecznym sposobem zdobywania żywności. Jednocześnie brak odgórnej kontroli i narzuconych cen spowodował, że zadziałało dzikie (bo niczym nieuregulowane) prawo popytu i podaży, a także zwykle ludzkie emocje, bowiem w sytuacji bezustannego głodu przesiedleńcy byli skłonni zgodzić się na gorsze, czasem wręcz horrendalne warunki wymiany. Z pewnością działała też zwykła ludzka chciwość i chęć skorzystania z okazji lub odwrotnie – niesienia pomocy głodującym. W wielu opisanych przypadkach wydaje się, że podstawowa zasada ekwiwalencji zostaje zaburzona, bo jeśli – zgodnie z definicją słownikową – *ekwiwalent* rozumiemy jako «rzecz równą innej wartością»; «towar, w którym jest wyrażona wartość innego towaru», to synteza Ciesielskiego pokazuje, że na bazarze – zgodnie z językiem ekonomii – wciąż dochodziło do spekulacji:

Miejscowa ludność najchętniej kupowała od zesłańców obuwie, odzież, bieliznę, pościel, kapy i poduszki. Za damską chustę można było dostać 75 rb i wiadro ziemniaków, ale tam gdzie rynek był nasycony, męski

² Zarobiony lub otrzymany. Zdarzało się, że Polacy otrzymywali pomoc z polskiej ambasady, delegatury lub od rodziny.

plaszcz udało się wymienić np. tylko na szklankę mleka przynieszoną codziennie przez dwa tygodnie (Ciesielski, Hryciuk 1997, 87).

W tym kontekście przywołana na początku tekstu transakcja z garniturem byłaby przykładem ogromnego sukcesu negocjacyjnego Marii Łęczyckiej. Przypomnijmy: garnitur został wymieniony na trzy pudy mąki, pięć wiader kartofli, dwadzieścia główek kapusty, wiadro jagiel, dwadzieścia litrów mleka i dwieście rubli. Przykład ten pokazuje także, jak ważny na „wolnym rynku” był czynnik ludzki oraz lut szczęścia, którego pozbawieni byli ci, którzy pozbyli się swoich rzeczy i nie mieli już czym handlować: „najgorzej jest *czarnoraboczim*. Tym, którzy pracują na ziemi, którzy nie mają co ukraść, ani co sprzedać” (Łęczycka 1989, 50).

Zresztą wymiana nie odbywała się wyłącznie na bazarze, gdzie granice codziennie się rozmywały. Transakcji można było dokonać wszędzie, wystarczyło zapukać do drzwi pobliskich domów i lepianek czy – pod groźbą więzienia – opuścić nasycony towarem teren z nadzieją na znalezienie chętnych do wymiany w innej wiosce. Rynek tworzy się bowiem przygodnie, nagle, wtedy gdy zachodzi potrzeba, gdy ludzie chcą albo muszą dokonać transakcji. Watowa wspomina, że „rubaszki”, bo tak nazywała owe transakcje (od rosyjskiego *rubaszka* – „koszula”), były pretekstem zaspokojenia jeszcze jednego głodu, a mianowicie: głodu ciekawości kulturowej: „Ludzie przyjmowali mnie życzliwie, częstowali czym mogli, oglądali «towar», proponowali zamianę. Wszędzie też ogromna ciekawość, co to jest Polska, jak się tam żyje. Oczywiście takie rozmowy odbywały się przy zamkniętych drzwiach, pofnie” (Watowa 1984, 50). W relacjach zesłańców kroniki głodu chleba często przeplatają się z humorystycznie zabarwionymi relacjami „głodu rzeczy”. Włodzimierz Złomanoff wspomina, że

czasami wymiana taka prowadziła do sytuacji groteskowych, gdy miejscowe modnisie paradowały publicznie w nocnych koszulach zakupionych od Polek, bądź gdy kolchoźnik do watowanych spodni zakładał frak czy surdut przywieziony z dalekiej Polski i tu wymieniony na żywność (Złomanoff 1991, 173).

Towarem placono też za przysługi czy – bardziej współcześnie – usługi: „Za przeprowadzenie mnie przez step zażądał niewiele. Pamiętam, że kupiłam mu butelkę wina, że poprosił o trochę smalcu” (Watowa 1984, 51) – wspomina Watowa.

Zachłanność rzeczy, mimo że ratowała przed śmiercią głodową czy zagubieniem drogi na stepie, była katalizatorem wymiany, z czasem jednak nabrała takich rozmiarów, że „rubaszki” stały się oczywistością. Placono nimi jak pełnoprawną walutą, używano do szantażu i manipulacji: „Zjawił się «posłaniec»: stanął w izbie i od progu pokazywał mi kopertę. Od razu poznałam pismo Aleksandra. «Co mi pani za to da?», zapytał dość obcesowo” (Watowa 1984, 62). Miejsce w cieplej lepiance, zagwarantowane kobietom i dzieciom na zimę, także należało „wykupić” towarami. Watowa nazywa to wprost – okupem. I nawet za to wcześniej „opłacone” lokum wielokrotnie domagano się ponownej „zapłaty”.

Wspomnienia polskich zesłańców z lat czterdziestych dowodzą, że ekonomia zawsze ma rację, i że zawsze, w każdej sytuacji ludzie odpowiedzą na jedno z najważniejszych pytań stawianych w tej dziedzinie: jaka jest realna wartość wartości? Szybko też zauważą, że koszula stanowi równowartość przytuliska w lepiance, a butelka alkoholu dostateczny powód, by nie pozostawić obcego na pewną śmierć w stepie. Watowa dobrze rozumie, że Kazachowie, jako rdzenna ludność stepu, są w pewnym sensie tak samo wykorzeni z własnej kultury i paradoksalnie – z własnego miejsca – jak przebywający na tym obszarze obywatele Polski i wielu innych krajów. W jej wspomnieniach czytamy:

Nagle zaczęli mówić, wspominać, jak to było dawniej, jak szczęśliwie żyło im się przed rewolucją. Byli narodem wolnym. Mieli piękne namioty wyścielane dywanami, kobiety nosiły kolorowe szaty, kolczyki, pierścionki, każdego dnia było mięso i chleb, który sami sobie piekli. Stada owiec i baranów pasły się w stepie. Teraz są w nędzy, noszą lachmany, żyją w wiecznym strachu. Barany i owce są „kazionne”, należą do państwa (Watowa 1984, 47).

Kazachowie zauważyli, że owca – by tak powiedzieć – sama w sobie różni się od owcy upaństwowionej i że przez to radykalnie zmienia się jej wartość. Watowa nazwała tę zmianę „potężnym instynktem własności”. Według jej relacji Kazachowie własnymi baranami zajmowali się (jak dotychczas) z największą dbałością, natomiast „kazionnymi”, państwowymi, opiekowali się „po stachanowski”. Do 1868 roku byli ludem nomadycznym, niezależnym od Rosji. Sama nazwa ich państwa pochodzi z języków perskiego i staroturckiego i oznacza „kraję wędrowców”. Kazachowie nie uprawiali ziemi, nie przywiązywali się do terytorium. Przemierzali bezkresne pola w poczuciu

wolności, a „zaraz po rewolucji znaleźli się w więzieniu, którym stał się step, w którym, zdawało się, czuje się jeszcze ducha wolności i swobody” – wspomina zesłana. Zaniebdywanie „kazionnych” baranów było więc wyrazem cichego buntu i nienawiści wobec ustroju komunistycznego wyznaczającego granice terytorium, własności i wolności.

Teoria

Gdyby posłużyć się modelami teoretycznymi, rozwiniętymi przez nauki ekonomiczne i socjologiczne, to dałoby się wykazać, że opisana przez węgierskiego ekonomistę Janosa Kornai'a gospodarka niedoboru, która funkcjonowała na zasadzie powszechnego, częstego i chronicznego niedoboru towaru na rynku, jest rewersem współczesnej koncepcji opisu gospodarki zaproponowanej przez socjologa Pierre'a Bourdieu. Warto jednak zadać pytanie: na ile obie teorie sprawdzają się wobec sytuacji, która panowała na kazachskim stepie w latach czterdziestych ubiegłego wieku?

Według Kornai'a sytuacja normalna to taka, kiedy w sklepie jest dostępne poszukiwane dobro, a nabywca kupuje je natychmiast, to znaczy wtedy, gdy ma na to ochotę. W gospodarce niedoboru – odwrotnie – jest to sytuacja rzadka, a w zasadzie niemożliwa. Gospodarkę tą wyróżniają schematy, które zasadzają się na braku zaspokojenia potrzeb: towaru jest mniej niż potencjalnych nabywców, co z kolei wiąże się z kolejkami – nabywca czeka, gdyż ma nadzieję, że towar jednak się pojawi. Jeśli tak się nie stanie, to zakup albo jest odkładany na później, albo kupuje się substytut pożądanego dobra, albo klient dokonuje zakupu towaru niesubstytutowego – z nadzieją na jego wymianę (Kornai 1985, 99).

Koncepcja Kornai'a stanowi jakby rewers koncepcji Pierre'a Bourdieu, który swą teorię ekonomiczno-nieekonomicznych wymian wyprowadził z analizy XIX-wiecznej Francji, kraju poszerzającego się dobrobytu i ustabilizowanej sytuacji ekonomicznej, powiedzielibyśmy: kraju gospodarki nadmiaru. Koncepcja Bourdieu polega na tym, że

to nie dobra ekonomiczne są ostateczną stawką, o którą toczą się walki społeczne, jak sugerują nauki ekonomiczne i społeczne. W ujęciu Bourdieu są nimi honor i godność społeczna, które budować można w oparciu o różne zasoby, w szczególności wyróżnione przez Bourdieu typy kapitałów (Zarycki 2009, 13–14).

Francuski socjolog wyodrębnia, oprócz klasycznego kapitału ekonomicznego, także kapitał kulturowy i społeczny, które pozwalają budować prestiż w danej zbiorowości, decydując o hegemonii określonej klasy czy grupy – nie tylko tu i teraz, ale także na przestrzeni wielu pokoleń, w perspektywie długiego trwania³.

Jednak jak wspomnieliśmy, w Kazachstanie lat 40. XX wieku realia były inne. W przywołanych wspomnieniach mamy do czynienia z sytuacją graniczną, czy raczej z bezustannie powtarzającym się doświadczeniem granicznym, w którym nie działają już żadne prawidła ekonomiczne bądź socjologiczne. Albo inaczej: działają, ale nie wprost i nie w całości, działają jako swe odpryski, jako fragmenty lub swoja własna parodia. Teorie załamują się pod ciężarem rozpasanej natury, to znaczy pod presją głodu, śmierci, przypadnie zyskanej władzy, ustabilizowanego ucisku państwowego terroru połączonego z łapownictwem i oszustwem – czyli zasadą ekonomicznej wymiany, która zawsze jest po stronie mocniejszego. Mocniejszego politycznie, ekonomicznie czy symbolicznie.

Kornai pisze, że w gospodarce socjalistycznej polityka płac – po pierwsze – musi oddzielać pieniądź płacowy od pieniądza niepłacowego oraz – po drugie – powinna być w jakiś sposób sprzężona z polityką alokacji siły roboczej. Tymczasem ekonomia Związku Radzieckiego nie zdradzała tego rodzaju rozdziałów i powiązań, a w każdym razie nie w tak modelowy sposób. Najpierw w czasie przesiedleń wewnątrz ZSRR, później podczas wywozek ludności z krajów podbitych (np. Polski) przymusowe migracje miały charakter polityczny, zaś miejsce alokacji wybierane było tyleż z powodów zapotrzebowania na siłę niewolniczą, co z myślą o uniemożliwieniu ucieczki przesiedleńcom-niewolnikom. Sygnałem alarmowym nie był spadek popytu, lecz powiększająca się śmiertelność, narastająca szczególnie w okresie srogiej zimy. Płaca nie zachęcała pracowników do alokacji na tereny, gdzie pracy było sporo i brakowało siły roboczej, gdyż alokacją sterowały jednocześnie inne, pozaekonomiczne czynniki. Wynagrodzenia były zaś tak niskie, że zamieniały ludzi w głodujących niewolników, którzy szansy na przeżycie szukać musieli w innych obiegach wymiany ekonomicznej towarów, procesach równie brutalnych jak ten pierwszy, oficjalny. Głównym regulatorem ekonomicznym stał się głód. Cienka warstwa kultury pękła i uwidocznił się pod nią czysty naturalizm panujący w stosunkach międzyludzkich. Odtąd na stepie szalały i wilki, i ludzie. Trudno było odróżnić jednego od drugiego.

³ Terminem długie trwanie posługuję się za Fernandem Brodelem (fr. *longue durée*). Zob. Braudel F, 1992.

Postępowanie dyrektora, którego przypadek otwierał niniejszy tekst, wynikało więc nie tyle z jego dobrych czy złych cech, co z *pozycji* oraz *sytuacji*. Możliwości ekonomiczne zatopione w gospodarce niedoboru skazały go na wymianę towarową z dodatkiem w postaci bezwartościowych pieniędzy, zaś jego pozycja – przygodna, związana z chwilowym wyniesieniem przez partię lub NKWD – pozwoliła mu marzyć o ubraniu pasującym do jego pozycji, odpowiadającym jego zasobom ekonomicznym i statusowi społecznemu. Wszystko to odbywało się jednak poza długim trwaniem historycznym, bez którego niewyobrażalna jest wszelka akumulacja kapitału. Rzecz bowiem w tym, jak długo można wytrwać na stepie, gdy z jednej strony istnieje ryzyko pożarcia przez wilki, zaś z drugiej – zagrożenie bezpodstawnego aresztowania.

Bibliografia

- Braudel F., 1992, *Struktury codzienności. Możliwe i niemożliwe*, przeł. Ochab M., Graff P., Warszawa.
- Ciesielski S., 1997, *Polacy w Kazachstanie w latach 1940–1946. Zesłańcy lat wojny*, Wrocław.
- Ciesielski S., Hryciuk G., red., 1997, *Warunki egzystencji*, w: Ciesielski S., red., *Życie codzienne polskich zesłańców w ZSRR w latach 1940–1946*, Wrocław.
- Dobroński A.C., 2008, *Raport o Polakach na południu Kazachstanu*, „Zesłaniec”, nr 35, <http://zeslancie.pl/35/Dobronski.pdf> [dostęp: 26.05.2018].
- Internetowy słownik języka polskiego PWN. Hasło: ‘ekwiwalent’. <https://sjp.pwn.pl/sjp/ekwiwalent;2556373.html> [dostęp: 29.05.2018].
- Kamiński E., 2017, *U nas roboty mnogo... zapisków ciąg dalszy*, „Strony”, nr 82, <http://www.strony.ca/Strony82/articles/a8210.html> [dostęp: 26.05.2018].
- Kijás A., 1993, *Polacy w Kazachstanie. Przeszłość i teraźniejszość*, Poznań.
- Kornai J., 1985, *Nabywca. Proces zakupu*, w: *Niedobór w gospodarce*, przeł. Grzełowska U., Wiankowska Z., Warszawa.
- Kuczyński A., 1997, *Wysiedlenie i podróż w nieznanie*, w: Ciesielski S., red., *Życie codzienne polskich zesłańców w ZSRR w latach 1940–1946*, Wrocław.
- Kuśnierz B., 1949, *Stalin and the Poles*, Londyn.
- Łęczycza M.J., 1989, *Zsyłka. Lata 1949–1946 w Kazachstanie*, Wrocław.
- Tematyczny zarys dziejów zesłańców do Rosji Związku Sowieckiego (XVII–XX w.)*, 2009, Opracowania tematyczne T-57. Kancelaria Senatu. Biuro Analiz i Opracowań, Warszawa.
- Watowa O., 1984, *Wszystko co najważniejsze. Rozmowy z Jackiem Trządnem*, Londyn.
- Zarycka T., 2009, *Kapitał kulturowy – założenia i perspektywy zastosowań teorii Pierre’a Bourdieu*, „Psychologia Społeczna”, t. 4.
- Złomanoff W., 1991, *Wygnanie z Ojczyzny*, „Literatura Ludowa”, nr 1.

Anna Gawryś-Mazurkiewicz – mgr, Instytut Literaturoznawstwa, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Katowice, Polska.

Doktorantka Instytutu Literaturoznawstwa na Wydziale Humanistycznym; od 2015 roku jest asystentem w Szkole Języka i Kultury Polskiej UŚ. Jej zainteresowania naukowe krążą wokół nowoczesnej biografistyki; aktualnie zajmuje się twórczością Oli Watowej.

Kontakt: anna.gawrys-mazurkiewicz@us.edu.pl